MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro; tel. 275-11 Godziny przyjęć codziennie od 4—7 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5; telef. 26-58.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok III. Warszawa, 6 Października 1923 r. Nr. 40.



Cena numeru 5.000 mk.

„POTĘGA I UPADEK LIGI NARODÓW".

Karol Maurras.

„Zgromadzenie genewskie nie może się porozumieć: tem lepiej dla pokoju świata.

Można wiele mówić złego o nacjonalizmie i patrjotyźmie, lecz faktem jest, że od czasu rozkładu średniowiecznego chrystjanizmu, ład i porządek zapewniony jest na świecie normami państwowymi i narodowymi. Jeśli zburzycie i złamiecie te normy, na świecie zapanuje nieład i zawierucha.

Na szczęście normy te trwają, suwerenność narodowa stawia opór koncepcjom międzynarodowym; ani w sprawie kompetencji, ani w sprawie odszkodowań wola narodów nie chce się nagiąć.

Mimo rozrzuconych pieniędzy na reklamę, mimo rozbudzonych ambicji, *parlament genewski jako całość nie przedstawia tysiącznej części wartości realnej*, reprezentowanej przez najmniejsze państwo, należące do Ligi.

Gdy tylko jedno z tych państw powie: „nie“, nikt nie jest pewny, czy Liga będzie mogła przełamać jego wolę. Wiadomo w jaki sposób hipoteza o wystąpieniu Ligi przeciwko tak wielkiemu mocarstwu jak Włochy stała się śmiesznie utopijna. Przedstawiciele Włoch w sprawie Korfu i przedstawiciele Francji w sprawie odszkodowań, przyczyniając się do nazwania tej utopji właściwem jej imieniem służą nietylko interesom swych narodów i nietylko bronią godności państwowej lecz ponadto pracują w kierunku oszczędzania rodzajowi ludzkiemu wielkich iluzyj oraz okrutnych i bolesnych rozczarowań. Chcą oni również zachować dla społeczeństwa jedynie solidne gwarancje ich egzystencji.

Trzeba więc skończyć *z tem nieporozumieniem i z tem kłamstwem*. Nastąpiłoby to już dawno, gdyby międzynarodowa maska Genewy nie przykrywała oblicza największego, najbezwzględniejszego, najniebezpieczniejszego obecnie dla pokoju świata nacjonalizmu, mianowicie nacjonalistycznej polityki Anglików.

Sprawa kompetencji Ligi, zwrócona przeciwko Włochom jest manewrem angielskim.

Zgromadzenie genewskie jest właściwie międzynarodowem narzędziem na usługach Anglji[1]).

Dzięki temu i dla tego tylko Liga istnieje. Przed tygodniem Ligę spotkało niepowodzenie, które podziela również Anglja. Obie myślą o odwecie. Czy go osięgną?

Nadpaństwo korzystałoby z tej kapitulacji państw; lecz nie byłoby to nadpaństwo genewskie, ale londyńskie, które narzuciłoby Europejczykom najbardziej niemoralny i absurdalny ustrój“.

DMOWSKI O GDAŃSKU...

(Expose na konferencji pokojowej. Styczeń 1919. Punkt drugi).

Jest rzeczą niezbędną, ażeby otwarto drogę z Gdańska dla transportu amunicji, broni i środków żywności. Artykuł zawieszenia broni, który pozwala sprzymierzeńcom na swobódny przechód z Gdańska do Torunia, powinien być wykonany. To można było osiągnąć przez okupację drogi kolejowej zapomocą wojsk sprzymierzonych, albo też przez uzyskanie gwarancji, że rodacy będą mieli wolny przechód, w ciągu którego nie będą molestowani. To jest bezwględnie koniecznem w celu wysłania armji jenerała Hallera, który jest oczekiwany tak niecierpliwie w kraju. Polacy żądają również, ażeby im posłano odzież, broni i amunicję dla armji, która się tworzy. Ludzi mają dosyć, brak im jednak tego co jest konieczne do ich wyekwipowania.

---

1) Na zebraniu dorocznym partji narodowo-liberalnej dnia 22 Września Lloyd George mówił: „Jeżeli Lidze nie *uda się utrzymać swego autorytetu*, to będzie to cios śmiertelny dla niej, a wcale potężny i dla Anglji. To jasne, że Liga nie ostoi się przy tych pchnięciach ze strony wielkich potęg.. Obecne położenie świata wymaga odwagi, zdecydowania, dobrych nerwów i wytrwałości“. (Przypisek Red. M. N.)

PRASA EUROPEJSKA O RZĄDZIE POLSKIEJ WIĘKSZOŚCI.

(Ciąg dalszy)[1].

XVI.

Albert Thomas (dyrektor Międzyn. Biura Pracy przy Lidze Narodów w liście do Witosa).

Panie prezydencie! Dopiero w ostatnich dniach mogłem zapoznać się z tekstem exposé, złożonem przez Pana w dniu 1 czerwca r. b. w sejmie i senacie. W nim znalazłem potwierdzenie, że rząd polski nie zamierza usuwać pewnych trudności ekonomicznych kosztem obniżenia warunków materjalnej i społecznej egzystencji mas robotniczych, *lecz żywi usilne pragnienie pogłębienia i rozszerzenia prawodawstwa socjalnego obowiązującego obecnie w Polsce.*

Pozwalam sobie zestawić z temi oświadczeniami tak serdeczne przyjęcie w r. 1920, którego doznałem od Pana w jego pięknej i wielkiej Ojczyźnie, a także *dowody sympatji, ujawnionej przez Pana dla działalności Międzynarodowego Biura Pracy.* Jest to dla mnie poręka, że współpraca, która utrwaliła się w ostatnich latach między rządem polskim a Biurem, będzie nadal prowadzona równie czynnie i serdecznie w dziedzinie międzynarodowego prawodawstwa socjalnego.

Proszę przyjąć, Panie Prezydencie, zapewnienia mego głębokiego szacunku.

XVII.

Osservatore Romano z Sierpnia 1923.

Wystąpienie i *podniosłe słowa p. Ministra Gląbińskiego wyrażone przezeń dążenia i uczucia Rządu Polskiego* pokrzepiają i budują wszystkich. Historja posiada szczególną wymowę dla stwierdzenia owocnych wyników łączności życia społecznego narodów z katolicyzmem. W Polsce zapisuje ona w tym zakresie piękne i wzniosłe karty. Po przebyciu ciężkich, prób rycerski ten naród, odzyskawszy wolność i niepodległość polityczną, kroczy ku jaknajlepsze widoki rokującej przyszłości. Tradycyjny, niepokalany Orzeł Biały wzbija się ponownie na szlaki Boże.

XVIII.

de Brou w „Mercure de France“ Czerwiec.

P. Seyda przedstawił klasyczny obraz zasadniczych problemów polityki polskiej. Nie będąc świeżo nawróconym, ale protagonistą tej polityki, którą będzie realizował, p. Seyda mógł się obejść bez formułek emfatycznych i wyrażeń górnolotnych.. W jego wykładzie wszystkie problemy są ułożone według ich znaczenia i są z sobą *powiązane niezrównanem poczuciem wartości politycznych.* W bliskiej przyszłości zobaczymy, czy p. Seyda posiada również w tym samym stopniu niesłychanie delikatną sztukę operowania płynnymi rzeczywistościa-

---

[1]) patrz numery 29 i 30 „Myśli Narodowej“ z 21 i 22 lipca.

mi polityki międzynarodowej, a przedewszystkiem sztukę operowania ludźmi, t. j. posiłkowania się ich zaletami, a czasem i wadami *Ale już dziś możemy być pewni*, że p. Seyda nie pomyli się co do zasadniczej linji politycznej, jakiej się trzymać należy i że nie przestanie służyć swej ojczyźnie swem wielkiem sercem i umysłem wybitnie oświeconym.

XIX.

Deutsche Allge. Zeitung (z 25 kwietnia „Frankreiche Vassal"),

Zewnętrzno-polityczne zagrożenie Polski ze strony imperjum rosyjsko-ukraińskiego wchodzi w stadjum ostre. Kwestja wileńska i wschodnio galicyjska zostały „rozwiązane" bez próby porozumienia się z białorusinami i ukraińcami. Silne mniejszości słowiańskie spycha się do roli opozycji i wychowuje na irredentę. Skutecznie też niepewność od granicy wschodniej uzupełnia się wywoływaniem „niebezpieczeństwa niemieckiego" na Zachodzie.

XX.

„Prawda" moskiewska z 22 lipca 1922 r.

Rząd Korfantego oznaczałby zdławienie organizacji komunistycznych w przyłączonej do Polski części Górnego Śląska. Piłsudski, niewątpliwie, puści w ruch wszelkie sprężyny, ażeby usunąć niebezpiecznego skutkiem swej popularności i energji przeciwnika.

XXI.

„Prawda" moskiewska z 18 lipca 1923

Minister spraw zagranicznych Seyda korzysta z każdej sposobności, ażeby przekonać świat o pokojowych nastrojach Polski wobec Rosji Sowieckiej. Można jemu wierzyć, ponieważ Polska nic nie mogłaby wygrać na konflikcie z Rosją Sowiecką, a jej protektorka Francja ma inne kłopoty na głowie.

XXII.

„Action Francaise" z Czerwca 1923

Otóż rząd polski zrozumiał nareszcie, że główny nieprzyjaciel jest nie na Wschodzie, lecz na Zachodzie. *P. Witos, prezes obecnego gabinetu, człowiek rozsądny, który długo się wahał*, wypowiedział się w ostatniej mowie, na rzecz porozumienia polsko-rosyjskiego. Czesi uważają się za naturalnych przyjaciół, za przyszłych aljantów Rosji; południowi słowianie tak samo; Mała Ententa może rozerwać, przez niewłaściwą manifestację, *przewagę polsko-rosyjską*, która jest w stadjum tworzenia się. *Opozycja radykalno-socjalistyczna w Warszawie, przyjaciółka Niemiec*, wywiera gwałtowny nacisk na rząd, by popierał z Łotwą, Estonją i Finlandją słynny sojusz bałtycki nie skierowany przeciw Niemcom, a więc *przeciw Rosji*. Po 3 dniowych debatach udało się rządowi, przy pomocy sejmowej komisji spraw zagranicznych, usunąć tę nieszczęśliwą kwestję.

XXIII.

Berliner Tagblatt z 17 kwietnia „List z Warszawy"

Za plecami Le Rond'a i Focha także p. Benesz chce odwiedzić Warszawę, a celem jego jest tak zw. „Mitteleuropa", złożona z małej Ententy i Polski, mająca być z jednej strony francuskim wałem od wschodu przeciw Niemcom, z drugiej pierwszym fundamentem pod frankofilski blok wszechsłowiański, którego kierownictwo przeszłoby później w ręce t. zw. demokratycznej Rosji. Kombinacja ta, którą uprzednio odrzucały wszystkie stronnictwa Piłsudskiego, gdyż odpędzano od siebie myśli o niezbędnej do tego przyjaźni z Czechami i o ochłodzeniu sympatji węgierskich, *dziś przez Witosa w dość znacznym stopniu, a przez prawicę całkowicie uważana jest za potrzebną i pożądaną*. Przeciwko tej poczynającej się orjentacji panslawistycznej (sic!) stoją tylko dwa stronnictwa: socjaliści i konserwa krakowska, ale są one zbyt słabe i zbyt od siebie oddalone, by móc rozwijać dalej myśli Piłsudskiego (sic!)...

XXIV.

Berliner Tagblatt z 29 kwietnia.

W każdym razie endecja dojdzie do władzy w czasie jaknajkrótszym, gdyż doszło już do zjednoczenia politycznego pomiędzy nim a stronnictwem Witosa. Ten zwrot w polskiej polityce został spowodowany w znacznej mierze przez systematyczną i energiczną nagankę przeciwko mniejszościom narodowym, tak że w chwili obecnej nawet naturalnym przeciwnikom (sic) wielkich właścicieli ziemskich, chłopom wydaje się rzeczą bardziej możliwą siedzieć przy wspólnym stole z blokiem endeckim, aniżeli z obywatelami polskimi obcych narodowości, ostemplowanymi eo ipso mianem „wrogów ojczyzny". Naganka ta umożliwiła Witosowi zwrot na prawo, do którego parła go próżność wrodzona (sic) i przeszkodziła odstąpieniu go przez część jego stronnictwa. Ale przeż to samo dawny obóz Piłsudskiego jest złamany.

XXV.

(„Petit-Provensal" Komunista: Paul Bonoour).

Biedna Polska! zmartwychwstać ma na to tylko, aby z powrotem wpaść pod jarzmo reakcji! Uniknąć „szlagi" nauczyciela pruskiego i „knuta" rosyjskiego żandarma po to tylko, aby być prowadzoną szablą militarystów i kropidłem księży! To ciężki los... Nowa polska jest państwem kruchem. Ludy sąsiednie jeszcze się nie pogodziły z jej zmartwychwstaniem... A antysemityzm, wściekły nacjonalizm i imperjalizm bynajmniej roli Polski nie wzmocnią.

XXVI.

(Observer z 16 września)

...Polska ruszyła już z miejsca po zniszczeniu wojennem, ma najtańszą pracę w Europie, oraz nie ma teorji Marksa...

...Już są widoki dla Polski obiecujące. W rolnictwie niema ani jednego hektaru leżącego odłogiem. Geograficzne jej położenie jest bardzo żywotne. Jest ona kluczem Europy Wschodniej.

XXVII.

„Tribuna" rzymska z 31 maja.

Pan Seyda jest przedstawicielem pracowitej i wytrwałej dzielnicy poznańskiej, która zawsze wierzyła w przyszłość ojczyzny... Marjan Seyda jest przyjacielem Włoch, rzec można, wskutek temperamentu i kultury swojej. Jako publicysta stale zwracał uwagę współrodaków swoich w czasach wojny na wielkie znaczenie Włoch, z okazji zwycięskich wysiłków, a także z powodu zwycięstwa zasady narodowości.

O NOWY SYMBOL.

(wypisał dr. Ignacy Rosner. Rok 1921.)

W atmosferze politycznej w Polsce unoszą się *niebezpieczne bakcyle: bakcyle paniki.*

Z właściwą opinji naszej wrażliwością w ciągu kilku tygodni z nastroju niczem nie uzasadnionej pewności siebie i lekceważenia wszelkich zewnętrznych gróźb i trudności *wpadliśmy w drugą ostateczność: rozdzierania szat i załamywania rąk.*

Czas byłby szaty doprowadzić do porządku, fałdom ich nadać nieco godności, a rąk użyć do pożytecznej roboty.

Położenie jest bardzo poważne.

Zdaje się, jakby łódź nasza państwowa dostała się w wir Melstromu i jak w znanej legendzie rybackiej z rosnącą szybkością obiegała ściany wodnego *leja — ku przepaści.*

W legendzie rybak intuicyjnem jakiemś uderzeniem wiosła zmienia kierunek biegu, a wir wyprowadza łódź na powierzchnię morza. Rybak przez tę godzinę osiwiał.

Wyjść musimy i my z politycznego Melstromu w chwili obecnej. A gdyby nam przytem nasza pełna fantazji czupryna trochę przysiwiała, nie byłoby w tem nieszczęścia.

Trzeba jednak energicznego, heroicznego uderzenia wiosła. Trzeba nie mniej i nie więcej, jak dokonania zmiany w naszem położeniu w świecie, rozwiana tego powszechnego do nas braku zaufania, *tego lekceważenia nazwiska Polski*, które każdego Polaka tak boleśnie uderza zagranicą, wśród przyjaciół zarówno jak i wrogów.

To lekceważenie, którego wyrazem jest *djametralnie z naszym istotnym stanem gospodarczym sprzeczny kurs polskiej marki, jest w pierwszym rzędzie odbiciem braku konsolidacji wewnętrznej naszego państwa.*

Wroga propaganda gra tutaj tę samą rolę przewodnią, co spekulacja w stosunku do naszej waluty.

Szerokim masom u nas brak dotąd poczucia realności państwa polskiego, brak odczucia polskiej władzy. Tego u nas

dotychczas niema, a niema dlatego, żeśmy nie zdołali wskrzeszając Państwo Polskie, utworzyć przemawiającego do wyobraźni mas widomego symbolu polskiej władzy.

W tej straszliwie ciężkiej chwili trzeba wreszcie powiedzieć to, co czują i myślą w Polsce miljony: republika nie dała nam symbolu własnej polskiej władzy, nie związała wielkich mas polskiego ludu z ideą polskiego państwa... Wolno więc ubolewać, że w obecnym stanie naszego rozwoju politycznego rebublika nie wywołała w sercach i umysłach *tego irracjonalnego pierwiastku miłości i respektu dla własnego państwa*— ale ignorować tego nie wolno.

ZAWSZE CI SAMI...

(O „Czasie" głosy na czasie)

I.

Juljan Klaczko („Ghibellini Polscy" w Gazecie Poznańskiej w № 170 r. 1858)

Szanowny pan H. W. nie odpowiedział na najgłówniejsze moje i, jak mi się zdaje, kategoryczne pytanie: czemu takich haniebnych artykułów, jak Czas, nie mają ani Kurjer Warszawski ani Gazeta t. j. te pisma, które niezaprzeczenie pod najtrudniejszemi egzystują konstellacjami, a czemu takie tylko ma jeszcze dziennik hrabiego Rzewuskiego, znanego zdrajcy i apostaty?..

„Czas" tylko o pierwszej połowie łacińskiego wiersza: Vera loqui timeo wiecznie pamięta, o drugiej zaś i najważniejszej połowie: dedignor dicere falsa, ciągle zapomina i zadaje ciągły i nieustanny fałsz naszym uczuciom, naszym myślom, naszemu sumieniu.

Nie, niema *łagodzących okoliczności dla podłości*, a jeśli na jedyne swoje usprawiedliwienie Czas tylko znaleźć może owe słowa suplikanta Tayllerandа: „il faut donc, que je vive!", to mnie tylko pozostaje odpowiedzieć z tym samym Tayllerandem: „je n'en vois pas la nècessité.

II.

Tadeusz Romanowicz (broszura: „Polityka Stańczyków". Kraków 1882.

„Stańczycy z lubością mówią o sobie, że są stronnictwem syntezy — ależ to właśnie jest najgorszego rodzaju analiza bo jest utrwalenie rozczłonkowania i tej analizy, jaką przez rozbiory na Rzeczypospolitej dokonano. W Polsce syntezą jest tylko — Polska.

Mówią o sobie, że są stronnictwem afirmacji, wszystko inne zowią negacją. A toć to właśnie najgorszą jest negacją, bo zaprzeczeniem tysiącletniej przeszłości. W Polsce afirmacją jest tylko — Polska.

Oskarżali inny o zgubną niecierpliwość, a sami jakże nieoględnej, jak nieroztropnej niecierpliwości złożyli dowody, kiedy im tak spieszno było z wypowiedzeniem, iż „nie chcemy kształtów państwywych Polski", nie czekając, aż my zma-

lejemy do znaczenia „interesującej narodowości“, a siły wrogów naszych spotężnieją aż do wszechmocy. Dziś widzimy, jednego z tych wrogów w rozkładzie i upadku wewnętrznym nasze zaś siły wzrastają — a jednak żądano od nas jeszcze przed kilku laty, byśmy się wyrzekli nadziei...”

. . . .

„Zwrotu tego oczekujemy na pewno — a nastąpi on niewątpliwie wówczas, kiedy się to stronnictwo przekona, że dalej dotychczasową drogą iść mu już niepodobna, bo nadal nią postępując, straciłoby wszelki wpływ i wszelkie w kraju znaczenie. Nieraz już przekonaliśmy się, *iż umie ono nawracać*, ale tylko wtedy, gdy się *spostrzeże, że prąd opinji jest od niej silniejszy.*

Czy nie tak było z jubileuszem Kraszewskiego? Czyż z początku nie trzymali się zupełnie na uboczu a *nawet nieprzychylnie*? Czyż główny ich organ, Czas, nie wysuwał naprzód wyłącznie poświęcenia Sukiennic o jubileuszu prawie zupełnie przemilczając? Wszak pamiętny jest numer Czasu z dnia przyjazdu Kraszewskiego, numer, który *wywołał powszechne oburzenie*, nawet między bliskimi pisma tego przyjaciółmi.

Ale kiedy oburzenie znalazło głośny i dosadni wyraz, kiedy stronnictwo przekonało się, iż reprezentacja całej Polski skupiła się około Kraszewskiego, słowem, kiedy prąd był zbyt silnym, ażeby można było dłużej przeciw niemu płynąć: *wówczas reprezentanci* stronnictwa pojawili się na jednej i drugiej uczcie, zabierali głos, *zsolidaryzowani się z tem, co im wczoraj jeszcze tak bardzo było niemiłe.* Uczynili to z kwaśną miną — ale *stopniowo „roztajały serca“*.

III.

Stanisław Buszczyński (broszura „Otobłań” Kraków 1893.

„Oburzając się na „liberum conspiro“ sami konspirowali.

Tych, którzy nie zgadzali się z przyjętemi przez nich zasadami nazywali warchołami a sami rozbudzali waśń i rozterki na każdym kroku.

Narzekając na rozstrój, sami wprowadzali rozstrój w życiu społecznem“.

„A mają oni wszystko za sobą: pozory patrjotyzmu, wysokie dostojeństwa, środki materjalne, wpływy, przedajną prasę, wymowę sofistów, potulność służalców, pomoc egoistów, pobłażliwość obojętnych, wiarę ogółu w udaną pobożność, która jest u nich tylko obłudą albo fanatyzmem, wreszcie zaufanie bezmyślnej społeczności w braku opinji publicznej...”.

„Stugłowa hydra tych domowych wrogów wyniszcza najżywotniejsze siły naszego narodu...”.

„W całej Polsce są szkodliwe dla narodu naszego stronnictwa, których główne atoli gniazdo w Krakowie...”.

JAK TO JAŚNIE PAŃSKI „CZAS" WYDZIWIAŁ NA „CHAMÓW".

W zdecydowanej pogardzie i antypatji do chłopa polskiego doszedł feudalistyczno-judaizujący, aktywistyczno-latyfundialny „Czas" krakowski do granic bardzo dalekich. Zastarzała nienawiść półpanków i meteków krakowskich do „chama", odświeżona obecnie od czasu sprzymierzenia się „Chama" z „Chyeną" przejawia się w takich np. effuzjach „Czasu", przedrukowywanych potem z rozkoszą przez całą prasę żydowsko-polską i żargonową:

„Ten sam chłop, — który w pierwszych latach wojny światowej przechowywał z zamiłowaniem czasem i całe skrzynki banknotów w ostatnich trzech latach oduczył się zupełnie tego rodzaju oszczędności. Dziś, co mu skąd marek przypłynie, wyda zaraz, kupując co się trafi. W spadku siły kupna marki orjentuje się błyskawicznie. Wie codzień ile w miasteczku płacą za dolara. To też większych zapasów gotówki w markach nie miewa teraz nigdy. Ma natomiast większe niż może wyżywić ilości bydła, koni, świń i drobiu. Ma towary, jak drzewo, żelazo, skórę i materjały odzieżowe i to w ilościach przewyższających znacznie własne zapotrzebowanie (sic!). Do sprzedaży nadmiaru inwentarza żywego, zmusza go obecnie brak niemożliwej do kupienia paszy.

Za pieniądze stąd uzyskane kupuje znów towary i stąd staje się coraz więcej kupcem, spekulującym jak towar przetrzymany najkorzystniej odsprzedać i znów inny kupić. W tym zawodzie przygodnego kupca napotyka coraz częściej na niemiłą mu i nielojalną konkurencję żydowską i staje się coraz więcej antysemitą, co nie przeszkadza mu jednak korzystać z informacyj żydowskich, których skwapliwie zasięga i najwięcej im wierzy".

W innym numerze „Czasu" jeszcze w epoce wyborów do obecnego sejmu czytaliśmy:

„P. Witos wmawia w chłopów, że są w Polsce uciskani i wyjęci z pod prawa, gdy wszystkim wiadomo, że tylko chłop jest w Polsce uprzywilejowanym, a wyjętemi z pod prawa na korzyść chłopa, są inne stany. Czyż trzeba jeszcze przypominać ustawę o reformie rolnej, przy pomocy której i nadużyć urzędów ziemskich, ograniczających bezprawnie ceny parcelacyjne w r. 1920 i 21, wymuszono od ziemian sprzedaże gruntów na rzecz chłopów za bezcen, za cenę wartości jednorocznego zbioru zaledwie. A ustawa o obronie drobnych dzierżawców, dzięki której chłopi użytkują dworskie grunta za czynszem równającym się cenie 2 kil. ziemniaków z morgi. A ustawa o przymusowem wydzierżawieniu niezagospodarowanych użytków rolnych, wykonywana w r. 1920 i 21 często z pogwałceniem jej przepisów, dla zbogacenia chłopów. A ustawa z 28 lutego r. 1919 „O zaopatrywaniu ludności w drzewo", dzięki której podarowano chłopom cudzego budulca za 40 miliardów obecnej wartości, za drugie tyle — rozdzielono między chłopów cudzego drzewa opałowego.

Czy p. Witos nie wie, dlaczego to przy podwyższaniu wszystkich podatków bezpośrednich, najdelikatniej podwyższyło się podatek gruntowy, który jest wciąż jeszcze nieproporcjonalnie niskim?

Dlaczego to przyznano chłopom przy daninie państwowej tak absurdalne degresye, że niejeden ceną 10 jaj z morgi daninę zapłacił? cały zaś ciężar 90 miljardowej daniny przerzucono przy pomocy progresyi na ziemian i wreszcie na przemysł i handel?

Wyjętymi z pod praw są chłopi — ale tylko z pod tych praw, które mogłyby być dla nich niemiłe. Od chłopa, kupującego grunt, nie wymaga się żadnego dowodu uzdolnienia i fachowej wiedzy. Le-

karzowi, adwokatowi, inżynierowi, urzędnikowi — jednem słowem inteligentowi — nie wolno kupić sobie kawałeczka ziemi, jeżeli nie wykaże się świadectwem skończonych studjów rolniczych i praktyki, co równa się wykluczeniu całej niemal polskiej inteligencji od prawa do posiadania kawałka ziemi polskiej.

Chłop uprzywilejowanym jest nie tylko przy płaceniu podatków bezpośrednich — bo gruntowy jest bardzo mały, a dochodowego nie płaci wcale. Ma on też cenne bardzo i rentowne przywileje, uwalniające go od płacenia niektórych podatków pośrednich. Mimo zamiaru wprowadzenia w całej Polsce monopolu tytoniowego, chłop i nadal tytoniu kupować nie będzie, bo znów pozwolono mu sadzić tytoń na własną potrzebę. Że zaś granic tej własnej potrzeby nie skontroluje nikt, więc i w r. 1922 będzie chłop paskował własnem tytoniem, jak to uczynił w r. 1920 i 21, co przecie podstawy monopolu państwowego podrywa".

Tak się pisze i pisało w „Czasie“ o chłopie polskim ad usum Izraeli, którego pisma żargonowe potem przedrukowują systematycznie te tendencyjne przesady, uogólnienia i czasem banialuki, judzące ludność miejską przeciw niby najbardziej zbogaconemu dziś chłopu.

DROŻYZNA, WALUTA A... ŻYDY.

(Dwugłos).

I.

(W r. 1919 w styczniu w liście swoim z Paryża pisał Hieronim Kohn niebacznie takie zdanie:)

Proletarjat nie wywołuje katastrofy rewolucyjnej, ale do nieuniknionej katastrofy powinien być przygotowanym.

I dla tego drożyzna jest znakomitym środkiem do agitacji społecznej, do wykazywania całej wadliwości dzisiejszego ustroju. w którym prasa jest na usługach nieprodukcyjnego kapitalizmu, tego wiecznego pożeracza ludzkiego mięsa i ludzkiej duszy, czy to na polach bitew, lub w fabrykach, warsztatach, czy podziemiach, na robotach polnych, lub też w biurach i sklepach, jednem słowem wszędzie, gdzie duch ludzki i mięśnie zużytkowują się przedwcześnie.

Z drugiej strony drożyzna winna być bodźcem do stworzenia samopomocy proletarjackiej. Te obydwa *czynniki umiejętnie wykorzystane* — przyspieszają rozwój przeobrażeń społecznych.

II.

(W r. 1922 Białostockie pismo żargonowe Najes Leben w *nr. 221* niebacznie napisało co następuje:)

Jeszcze stoimy teraz w samym wirze dzikiego tańca djabelskiego wokoło spadku waluty polskiej i upojeni tą orgją, nie widzimy strasznej przepaści otwartej przed naszemi nogami.

Lecz w końcu przecież rozwikła się plątanina polityczna.

Państwo polskie wejdzie na drogę normalnego rozwoju a wtedy my, żydzi, oderwani od gruntu państwowego ujrzymy ze straszliwą dobitnością swą biedę i bezradność, bezmyślność naszego całego handlu bezładnego.

DAWID LLOYD GEORGE o CZECHACH.

(Mowa na uczcie Wallijskiej w Londynie, Marzec 1919).

„Małe narody mają słuszne prawo wierzyć, że odegrały i one swą rolę w osiągnięciu zwycięstwa — i nietylko rolę lecz nawet wielką rolę. Zwycięstwo byłoby niemożliwe bez potęg Anglji, Francji, Ameryki, Italji, jednakże przypatrzcie się tylko współudziałowi małych narodów: Belgja zatrzymała potężny marsz wojsk niemieckich do chwili, dopóki Francja i Anglja nie zdążyły zorganizować swych armij i powstrzymać Niemców, Serbowie po zdobyciu swej ojczyzny wypędzili wroga z Bałkanu jako też przyczynili się swą czynnością do rozbicia Austrji. *Czecho-Słowacy zaś popsuli plany niemieckie w Rosji,* zatrzymali im dowóz oleju, zboża, miedzi, oraz wszelkiego materjału, koniecznego do prowadzenia wojny".

Z MEMORJAŁU ERZBERGERA.

(przygotowanego dla rządu niemieckiego w początkach roku r. 1919 a wydrukowanego w „Chicago Tribune")!

...„Jest bardzo pomyślnem dla nas, że nasi śmiertelni wrogowie, Czesi walczą z Polakami o Cieszyn. Polacy, rzecz jasna, są podrażnieni wielce z tego powodu, a stąd wynika, *że możemy nie obawiać się przymierza pomiędzy temi dwoma rasami, zarówno nam wrogiemi.*"

NAJLEPIEJ ZORGANIZOWANY KRAJ ŚRODKOWEJ EUROPY.

(G. Ward Price w „Daily Mail").

Czechosłowacja między nowopostałemi państwami Środkowej Europy jest krajem najbogatszym i najlepiej zorganizowanym. Ma budżet zrównoważony a import mniejszy niż eksport. Stanowisko to osiągnęli Czesi nie bez welkich ofiar, gdyż po Anglji, Czechy są najwyżej opodatkowanem państwem w Europie.

W przedsiębiorczej Czechosłowacji dobrobyt rolniczy idzie dalej, bo chłopi, choć pozostają na roli, łączą się w kooperatywy posiadające własne cukrownie i browary. *Kooperatyw tych jest 6281*, wszystkie złączone w jeden centralny związek. Obejmują one banki, kasy oszczędnościowe, mleczarnie, gorzelnie i towarzystwa do wspólnego zakupu maszyn rolniczych. Intesywne rolnictwo, widoczny dobrobyt, dobre drogi, są świadectwem sprawności tego systemu, który zapewnia rolnikowi całą wartość że sprzedaży produktów bez uszczerbku przez pośrednika.

CZECHOFILIZM RUMUŃSKI.

(Z listu dr. Jana Żalplachty w „Kurjerze Polskim" z d. 12 lipca 1923 r. „Stosunki polsko-rumuńskie". List z Bukaresztu).

„Dzięki tej zręcznej i wytrwałej propagandzie *panuje „czechofilizm"*, sprytnie podtrzymywany przez wyzyskiwanie antagonizmu rumuńskiego w stosunku do Węgier,...

I tutaj niestety Czesi w czasie pertraktacyj pokojowych w Wersalu umieli zręcznie wyzyskać niezrozumiałą wprost opieszałość przedstawicieli polskich i rumuńskich, dążąc świadomie do stworzenia osławionego „korytarza", który ma w ich planie oddzielić Polskę od Rumunji. Umieli mianowicie wziąć w swe posiadanie północny Maramuresz (Marmarosz), który z prawa należał się Rumunji, podobnie jak Śląsk Polsce. *Przez to przecięli najważniejszą pod względem i ekonomicznym i strategicznym, linję kolejową, łączącą nową wielką Rumunję z Polską*, t. j. linię prowadzącą z Sighetu maramareszańskiego przez Karpaty do Worochty a stamtąd do Stanisławowa.

Ciekawem jest, że to zawładnięcie ziemią, która nigdy nie była czeską i w której niema śladu Czecha, nie obeszło się bez protestu ludności miejscowej. I tak np. przed kilkunastu dniami dziennik „Universal" ogłosił memorjał, wystosowany do rządu rumuńskiego przez kilka gmin rumuńskich z Maramuresz, zamieszkałych przez jakichś 15.000 dusz, w którym ludność odwiecznie rumuńska, powołując się i na prawa historyczne i na niedogodności ekonomiczne i komunikacyjne, żąda, aby ją napowrót przyłączono do Rumunji. Zdaje się, że rząd rumuński nawet poczynił w tym względzie należyte kroki wobec rządu praskiego. *Byłby to tedy rumuński „pendent" do naszej Jaworzyny. Z pewną jednakże różnicą: rząd czesko-słowacki o wiele oględniej kryje swe terytorjalne zachcianki, gdy chodzi o Rumunję, okazując tutaj powściągliwość i ustępliwość*, wskazaną widocznie bojaźnią przed węgierską „irredentą". A i *opinja rumuńska* dziwnym i zręcznym sposobem *tak jest ugłaskaną i oszołomioną przez „czechofilizm", który jej wbijają w głowę wszystkie organa prasy*, iż nie zwraca prawie uwagi na te zatargi graniczne czesko-rumuńskie".

POSEŁ DIAMAND CHWALI SOBIE CZECHÓW.

(Z mowy w Sejmie polskim w r. 1921).

„Proszę Panów, Czechy są tak bogate, że nam z zazdrością przychodzi się patrzeć na nie, ale w Czechach są zaopatrzeni ludzie, którzy mają nie mniej, jak 200.000 mkp. dochodu rocznego, tam mają chleb i zboże, tam wolny handel mógłby być, tam można zapomnieć o miastach i masach pracujących, tam można nie myśleć o urzędnikach przy wysokiej walucie, a Czesi są gospodarzami, Czesi rozumieją gospodarstwo i jego prawidła; niema większych zwolenników wolnego handlu, jak Czesi; to jest naród handlarzy i naród kupców, ale mądrych i oni wiedzą, że rozpasanie wszelkich namiętności paskarskich w tej chwili musi być nieszczęściem społecznem i państwowem".

GERMAŃSKIE JUDZENIA CZECHÓW NA POLSKĘ.

(Prager Tagblatt, czysto żydowski organ z 12. 11. 1921.)

Od niedawna odrzucono u nas zupełnie słusznie uznanie Traktatu Ryskiego. Ryski Traktat dla Rosji jest gorszy prawie aniżeli Wersalski dla Niemiec. Oznacza on straszną amputację opuszczonej Rosji. Wobec tego, że w Pradze wyrażono neutralność i desintresessement co do wszystkich kwestji granicznych, stosuje się to zatem i do Traktatu Ryskiego, a co za tem idzie w razie napadu Rosji na Polskę—rząd czeski zobowiązuje się nawet do udzielania pozwolenia na swobodny przywóz materjałów wojennych. Ten rodzaj neutralności oznacza w rzeczywistości zwrot z neutralnej polityki w stosunku do Rosji. *Jest to krok niebezpieczny. Desinteressement w sprawie wschodnio-galicyjskiej jest niesłuszne.* We

wschodniej Galicji walczą o swą niepodległość i egzystencję ukraińcy, a więc współbracia naszej ludności, (sic!) zamieszkującej Ruś Karpacką. W razie powstania niepodległej Ukrainy nie zasłużymy zapewne na podziękowanie tego sąsiada za wypowiedzenie się desinteressement w sprawach żywotnych narodu rusińskiego na korzyść Polski. *Dyplomata Benesz swoją interwencją w sprawie g.-śląskiej zrobił pierwszy krok francusko-polski.* Widzimy w układzie nową orjentację czechosłowackiej polityki zewnętrznej, *w stosunku do wschodnich kwestyj na korzyść Polski*, a na szkodę Rosji i Ukrainy.

ZAPOMNIANY ARTYKUŁ Z „CESKIEGO SŁOWA".

(Z 1 lutego 1922).

U nas oddźwięk rokowań o Jaworzynę miał zupełnie inne przyczyny. Gdybyśmy rokowali z państwem skonsolidowanem wewnętrznie, *którego polityka nie zmienia się codzień, w którego trwałą przyjaźń można rzeczywiście wierzyć* nie zaś warunki takie dopiero tworzyć, *wymiana Jaworzyny byłaby jedynie sprawą komisji delimitacyjnej.*

Ale rzeczywiście przyczyna jest inna i ona to doprowadziła nas do tego, że byliśmy zmuszeni myśleć o bezpieczeństwie państwa, które to bezpieczeństwo zmniejsza się przez dalsze obnażanie kolei bogumińsko-koszyckiej.

Możemy dlatego też rokować z Polakami wtedy i tylko wtedy *o ile dadzą gwarancje swojej polityki pokojowej.* Ich argumenty lokalne mogą być rozważane dopiero wtedy, gdy zostaną załatwione kwestje o znaczeniu ogólnopaństwowem. Nie chcemy przeceniać znaczenia wojskowego Jaworzyny, ale nie możemy go niedoceniać. Dopiero gdy będą załatwione sprawy znaczenia ogólnopaństwowego ściśle związane z Jaworzyną może być mowa o turystyce, uzdrowiskach i interesach paruset mieszkańców wsi, o które chodzi, choć nawet i ta dyskusja nie jest dotychczas skończona.

TERRA PROHIBITA — RAJ ZAKAZANY.

(Jak to gatunek: gonococus europeus drażni, podnieca i do zgrzytania zębami doprowadza dzielnica Wielkopolska, ten dla nich wielki polski „Ogród Łazienkowski" o tem może świadczyć artykuł w „Momencie" Nr. 206 z dnia 4 września 1923 r.).

Jedna z polskich gazet podała wczoraj, jako curiosum fakt, że istnieje w Polsce, w dzisiejszych czasach miasto, które posiada dużo pustych domów, niezajętych magazynów, lokali fabrycznych, will, letnisk i t. p. (która? gdzie? P.R M.N.).

To miasto nazywa się X i leży w poznańskiem (in Posen). Puste lokale, magazyny etc. pozostały po Niemcach, którzy przenieśli się do Niemiec, gdy Poznańskie zostało przyłączone do Polski. Miasto z próżnemi mieszkaniami i puste lokale fabryczne — to brzmi jak legenda w dzisiejszych czasach, kiedy w każdym kraju, a u nas specjalnie ludność cierpi niesłychanie od braku pomieszczeń...... Jednocześnie możemy śmiało wierzyć, że to poznańskie miasto X nie jest jedynem, które posiada niezajęte domy i wille. Wiele podobnych miast i to w pokaźnej liczbie opróżniło się znacznie po niemieckich mieszkańcach, którzy w ostatnich latach wracali do swej oj-

czyzny. *Poznańska prowincja mogłaby więc poniekąd ulżyć* przeludnieniu innych okolic Polski.

I tu nasuwa się na myśl pewna sprawa która ostatniemi czasy dziwnym sposobem została przemilczana przez nas samych i przez innych. Mamy tu na myśli ten milczący zakaz osiedlania się żydów w Wielkopolsce. Oczywiście, rozumie się samo przez się, że oficjalnie zakaz taki nie istnieje. Ale wytworzyła się tam w rzeczywistości taka sytuacja, że nietylko żydzi z Kongresówki nie mogą zamieszkać w tej części Rzeczypospolitej, lecz nawet żydzi dawno tam osiadli czują się zmuszeni porzucać swe miejsca *dzięki podszczuwaniu tamtejszych endcków*, tak że całe gminy żydowskie giną i znikają do tego stopnia, że ich bożnice i domy modlitwy bywają sprzedane na licytacji. Ludność żydowska, zamieszkała w Kongresówce jest prawie wszędzie ciasno zbita. To się objaśnia tem, że w czasach rosyjskiej okupacji nie miała prawa ani możności poruszania się legalnie w granicach rosyjskiego imperium. Linja osiadłości gnębiła żydów w Kongresówce nie dopuszczając ich do głębszych guberni państwa rosyjskiego, (co było dozwolonem każdemu polskiemu obywatelowi t. zn. Polakowi) z drugiej zaś strony ułomne prawodawstwo rosyjskie, nadane Polsce rozmyślnie, jako krajowi, który chciano gwałtem zrusyfikować nie dozwalało krajowi rozwijać się, otwierać nowe ekonomiczne perspektywy i tworzyć lepsze warunki życia dla mieszkańców miast i miasteczek.

Nie ulega wątpliwości, że Wielkopolska *może i powinna posiadać w dzisiejszych czasach żydowskiego kupca, żydowskiego rękodzielnika i żydowskiego przekupnia;* i gdyby rząd popatrzał na tę sprawę objektywnie i bez przesądów prawicy (sic) możnaby wiele zrobić w tej dziedzinie. My *nie żądamy inicjatywy ze strony rządu* (sic) lecz sądzimy, że żyda, który szuka dla siebie miejsa do pracy w poznańskiej dzielnicy nie powinno się uważać za wroga, lecz *przeciwnie otoczyć go konieczną opieką* (sic). Endecja pragnie zrobić z poznańskiego eksperymentalne terytorjum, czyste od żydów i z tym celem wszystko tam się robi. Społeczeństwo tamtejsze wychowuje się tak, że..... warunki poznańskie stawiane są jako przykład, dla całego kraju przez rozmaitych demagogów (sic), którzy chcą przekonać swoich, że ideałem Polski powinien być kraj z nieistniejącemi żydowskiemi gminami i z synagogami wystawianemi na licytację. Niechaj *tam* w *Poznaniu pustką stoją całe miasta, niechaj giną domy i fabryki*, aby tylko żyd tam nie szedł, aby tylko energja i rozum żyda nie wniknęły do tego świętego kraju, *skąd pochodzą bohaterowie chjeny.*

Ale tworzenie takich obszarów „czystych od żydów" w konstytucyjnych krajach, gdzie wolność wszystkich obywateli gwarantują prawa, jest w praktyce bardzo bardzo trudne. Z tego musi zdać sprawę każdy rząd, który myśli poważnie o swoich zadaniach. *(tłómaczyła A. F.)*

PRZEJAŻDŻKA NA OKRĘCIE.

Z przemalowanych na „Okręty" Schiffów latorośl nam współczesna, jungermanczik i szöngeist od „Ziemiańskiej" adwokat i żurnalist z „Kuriera Polskiego" w ostatnim „Głosie Opozycji" per longum et latum znów zajmuje się moją osobą. Szajgec-esteta pisze pod pseudonymem „lo". Dlaczego nie używa ulegalizowanego pseu-do-ny-mu Schiffów: „Okręt" nie wiadomo.

Co jakiś czas współwyznawcy Blumchena, Toeplitza, Wasserzuga i Nachamkiesa wydelegowują któregoś ze swych Machabeyów do dobicia mnie definitywnego. Raz taki pluskwak cuchnący wypuczy się na mnie w „Skamandrze", inny raz w „Naprzodzie"; jeszcze inny raz taki surysyn Kohn wabiący się Wandycz (słuchacz Uniwersytetu Jagiellońskiego) napada na mnie na ulicy i natrafiwszy niespodziewanie na towarzyszącego mi siłacza z posiniaczoną paszczęką ucieka, by pótem w organie J. Piłsudskiego renomować jeszcze, że jest zbirem a zataić, że odszedł z posoką zalaną paszczą. Co tydzień z żargonówek dostaję wiązankę najokropniejszych straszliwości o sobie, z których zaśmiewam się często do rozpuku. Przed wrześniem teraz była tajna narada w mechesoskim Sanhedrynale: co zrobić? kto pójdzie teraz? Czarną gałkę wyciągnął ogromnie fajny i subtelny szajgec Okrętacz i tenże chwyciwszy za pióro ciśnie się na mnie z odwagą Bar Kochby i krzyczi i krzyczi, ale bardzo elegancko i bardzo niby flegmatycznie, po angielsku, raz tak ogromnie „honorowo" z „godnoszczą", to znowu lirycznie. Ale znać w sumie, że gudłajczyk miszcząc się za tylu, tylu zdemaskowanych Firułkesów, Wasserzugów, Lichtenstejnów i Nachamkiesów wprost dławi się ze złości, krztusi, dusi, charcze. Zabawne byłoby słyszeć kiedy rozmówkę o sobie na takiem zebranku takich Sarmatów Rosnera.

Szajgec pisze: „Nie znam zupełnie Nowaczyńskiego choć wiedzę mam o nim kompletną". O Kręt! o kręcie! o krętaczu adwokacki, skąd że to plugawiec palestrancki zaraz mieć może o mnie „wiedzę kompletną?". Gdzie ta wiedza? I gdzie prawda twoja O kręcie co prawda i o szuście niezawiniowy bo rasowy. Nałgałeś co niemiara żydłaku, nafałszowałeś bezecnie. Jakim fałszerzem dziedzicznym jesteś O kręcie świadczy takie zdanie np.:

„Czyżby mieli rację ci, co powiadają, że kiedyś Nowaczyńsk ogłosił w gazetach, iż ojciec jego jest żydem? Napisał (sic) nie dlatego ażeby ustalić fakt (sic) może niewątpliwy (sic), ale żeby dokuczyć ojcu? On ne prête qu'aux riches tylko bogatym pożyczają (sic); może to opowiadanie (sic) nie jest zgodne z prawdą. W każdym razie o żadnym innym pisarzu niktby takiej anegdoty nie wymyślił"...

W tem zdańku jest cała bez reszty dusza potencjalnego żyda, dziedziczna dusza fałszerzy, oszustów, i kłamców talmudycznych. Tyle że zamiast łargonem taki Borgenicht, wnuk lichwiarzy i handlarzy żywym towarem powie sobie: „on ne prête qu'aux riches". Szajgec Okręt, żeby usprawiedliwić przed czytelnikami „Głosu Opozycji" jako tako swą bezczelność z za węgła oraz obelgi i ekskrementalje, jakimi szumowin z Gnetta obrzuca polskiego pisarza, podrabia sobie paszport czy glejt: „jestem prawnukiem człowieka, który w dziejach polskości ma swoją piękną kartę, jestem synem zacnego i skromnego człowieka, który ma swoje zasługi w dziejach polskiego dziennikarstwa. I władze rosyjskie kiedy w styczniowem powstaniu skazywali moich (sic! pluralis) najbliższych (sic) na śmierć, później (sic) na katorgę—nie przewidziały Nowaczyńskiego".

Pięknej karty w dziejach polskości dziadzia Okręta nie znamy i nie jesteśmy ciekawi; zresztą w takich jego „najbliższych" „kartach" geneologicznych na jedną „piękną"(?) przypada zawsze dużo fałszowanych a tysiąc bardzo szkaradnych. Powstaniem styczniowem zaś O kręt ten niech nie renomuje. W powstaniu styczniowem było istotnie dużo żydów, dużo takich Sziffów—dziadziów i właśnie dzięki nim także powstanie się nie udało, krótko trwało a Moskale łatwo i tanio mieli wszystkie o „insurgentach" relacje; gdyby w Styczniowym Pow-

staniu było mniej żydłactwa, lub gdyby w odpowiednim momencie już wtedy urządzono „obóz w Jabłonnie" dla delatorów, szpiegów i spekulantów (strzelbami, prochem, czapkami, końmi) powstanie trwałoby dłużej ale mniej Polaków byłoby poszło na Sybir, na katorgę i do kazamat. „Piękną kartę" można by i trzebaby już napisać właśnie o roli delatorskiej różnych Szifów i Kretów rozmaitych właśnie w Styczniowem Powstaniu. O kręt więc palestrancki tem renomować nie powinien. Zresztą powstanie styczniowe czupurny mechesku to nie jest wogóle coś z czego zaraz wszystkie o kręty takie i winkeladwokaty muszą przez dwa pokolenia obcinać kupony polskości i żyć ciągle kredytem „dziadzi-powstańca". Zamiast więc grzebać w „dziejach polskości" i drzewie geneologicznym domu Schiffów. Okrętów, gdzie obok jednego „powstańca" z „katorgi" znalazłaby się bez mozołu i niejedna figura ze zwykłego kryminału, lepiejby „lo" z „Kurjera Polskiego", który ma pretensję do szengeisterei i rywalizuje w palestrze w wytworności intellektualnej ze samym Gaciem Bejlinem, przysiadł fałdów i jeszcze dalej uczył się po polsku pisać i mówić; wtedyby O kręt taki z Ghetta nie pisał „z tak rozpaczliwie rozczerowującym rezultatem" „pchające polski język z passją ku barbarzyńskiej zaczątkowości".

Tyle było do powiedzenia mecenasowi Okrętowi z Rosnerowej wytwórni. Drobnych, nałganych szczegółów o szusta okręta też wielkiego prostować niema czasu; zresztą od tego jest taki krętacz jeden z drugim, żeby oszukiwał w czem się da; w 63 roku przy dostawie powstańcom czapek, w 1923 r, przy dostawie opozycji guana do bombardowania. W każdym jednak razie szajgec może sobie powinszować: „do dziejów polskości" on przejdzie jako jeden z tych okrętów (Tandet-Line), na którym bądź co bądź jednak krótko się i bez zmęczenia przejechałem.

Au revoir Schiffchen.

A. N.

LIST DO REDAKCJI.

Unisław (Pomorze) 22. 8. 23.

Szanowny Panie Redaktorze.

W № 33-im Myśli Narodowej znajduje się na str. 14, drugi wiersz od dołu, cytata z pamfletu chorobliwego megalomana i aroganckiego cynika Blümchena.

Jako skoligacony z rodziną Rumboldów najkategoryczniej protestuję przeciwko twierdzeniu, jakoby miała ona choć kropelkę krwi semickiej.

Pierwszy lepszy herbarz angielski może o tem pouczyć każdego kto zechce odszukać kronikę tego rodu, zasłużonego swej ojczyźnie od najdawniejszych do najnowszych czasów.

O ile mi jest obojętny jad psychopaty Blümchena, o tyle dbam o to, by oszczerstwo to było sprostowane przed czytelnikami Pańskiego pisma, proszę więc o zamieszczenie tych paru słów w Myśli Narodowej.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy prawdziwego szacunku.

Władysław Pusłowski.

Pren. kwart. 54.000. Zagranicą kwart. 75.000.
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem 800.000, ½ str. 400.000, ¼ str 200.000, ⅛ str. 100.000, 1/16 str. 50.000 mk. Konto cz. w P.K.O. Nr.3105

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Zgoda 5.